

Wspomnienie o majorze Siedleckim

Major Siedlecki - to najwyższy stopniem poległy żołnierz pleszewskiego pułku w kampanii wrześniowej 1939 roku. Pochowany został w pobliżu miejsca śmierci, na małym cmentarzu przy kościele w Strzegocinie (na grobie jest błędna data śmierci, 12 września). Nazwisko majora widnieje też wśród nazwisk innych poległych żołnierzy na tablicy pamiątkowej w Łęczycy.

MICHAŁ KACZMAREK

Major Julian Siedlecki (wówczas pod nazwiskiem Seidel) urodził się 7 sierpnia 1896 roku w Inowrocławiu. Aż do wybuchu I wojny światowej wychowywany był przez wujostwo. Po rozpoczęciu działań wojennych został wcielony do armii niemieckiej. Walczył na froncie zachodnim, między innymi pod Verdun, w końcu udało mu się uciec do wojsk sprzymierzonych. W 1919 roku ukończył szkołę oficerską.

Przebywając we Francji zmienił nazwisko na Siedlecki i w randze podporucznika przyjechał po wojnie do Polski, gdzie został odznaczony



JULIAN SIEDLECKI Z ŻONĄ MARIĄ, zdjęcie z okresu służby w 49 pp w Kotymy (obecnie Ukraina)

innych poległych żołnierzy na tablicy pamiątkowej w Łęczycy.

Jednym z żołnierzy 1 batalionu 70 pp, którym dowodził major Julian Siedlecki, był podporucznik rezerwy Edward Fiszer. Był on prawdopodobnie uczestnikiem tego natarcia i świadkiem śmierci swojego dowódcy.

Edward Fiszer urodził się w 1916 roku w Słupcy, a w 1935 roku ukończył Liceum im. Adama Asnyka w Kaliszu. W tym samym roku miał też miejsce jego debiut literacki. W 1936 roku rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim, a rok później został studentem Wydziału Filologii Polskiej. Niestety studia przerwał wybuch II wojny światowej. Edward Fiszer został powołany do szeregów pleszewskiego 70 pp, gdzie objął dowództwo jednego z plutonów. Walczył w bitwie nad Bzurą, gdzie dostał się do niewoli niemieckiej. Następnie został wysłany do obozu Woldenberg II c w Dobiegniewie (pow. strzelecko - drewdenecki). Tam też, w 1940 roku, napisał wiersz poświęcony majorowi Julianowi Siedleckiemu pt.: Wspomnienie o majorze Siedleckim.

Wspomnienie o majorze Siedleckim

O jak lekko wędrować kolumnie
Po murawie orężnym zalewem
W kraj odległy nieść stawę i dumnie
Maszerować przy trąbce ze śpiewem
Lecz batalio przez drogi jak piargi
Coraz dalej od ziemi niemieckiej
I konaty piosenki u wargi
I posępniał pan major Siedlecki
Któżby nie znał siwego dziwaka
Któż przy mapie nie widział majora
Jak prowadził otówkiem po znakach
I północne wskazywał jeziora
Na manewrach nie bacząc na mile
Prosty w siodle jak wódz starożytny
Pędził naprzód w poligonów pyłe
Siwy tygrys, pistolet, Siedlecki
Wiatry polne popijał jak trunek
Kochał biwak i płótno namiotów
Jeśli mówił to składał meldunek
To po prostu – batalion mój gotów
Lecz gdy płomień zapalił dna bajor
Na gościńcach odwrotnych od granic
Szemrał oddział: przepaść i na nic...
I posępniał, posępniał pan major
Bomby w lejach pochody nam znaczą
Ogień mieszka na dawnych kwaterach
Patrzy w niebo pan major z rozpaczą
I spojrzaniem na błękit naciera
Aż dźwięknęły wśród traw telefony
-Na wprost wioską czatami ogarnąć...
Wtedy czujny Siedlecki plutony
Rozsypuje po polu jak ziarno
Chłopczy, zająć na nocleg tę wioskę
Hurra, pocisk za pociskiem gwizdnął
I zaczęło się strzelanie ostre
Dwie kompanie na armat dywizjon
I cofnęli się chłopcy splotzeni
-Okrwawione ostatki piechoty -
Wtem na tyłach z borowej zieleni
Zawarczały z pieska kulomioty.
Pobladł major, porwał za karabin:
Kto śmie spokój zamącić szeregom:
- Za mną, lufy bagnietami nabij.
I natarli. Wrócili bez niego.
Graj trębacz żałobnym kornetem,
W burym polu – pamiętam jak wczoraj-
Martwy leżał pan major z bagnetem,
Co północne wskazywał jeziora.

Edward Fiszer

Croix de Guerre (Krzyżem Wojennym). Wrócił do Polski jako tłumacz w ramach francuskiej misji wojskowej. Poznał wówczas swoją przyszłą żonę, Marię Kowską.

Julian Siedlecki walczył w wojnie polsko-sockiekiej w latach 1920-1921, gdzie został ranny w rękę. Za zasługi w wojnie bolszewickiej odznaczono go Orderem Wirtuti Militari oraz podwójnym Krzyżem Walecznych. Po wojnie, jako porucznik, służył w 49 pp w Kotymy (Ukraina), tam też w 1924 roku ożenił się z Marią Kowską. Około roku 1926 został przeniesiony wraz z innymi oficerami piechoty do marynarki wojennej w Świeciu nad Wisłą. Celem przeniesienia było zaprowadzenie dyscypliny w świeckiej jednostce. W tamtym czasie urodził mu się pierwszy syn, Jan. Pod koniec lat 20-tych został przeniesiony do 70 pp w Pleszewie, gdzie awansował na stopień kapitana (w 1930 roku wykazany jest już jako kapitan), a później majora. To w Pleszewie urodził mu się drugi syn, Bronisław. W międzyczasie

się w Rembertowie pod Warszawą Julian Siedlecki ukończył również kurs dla wyższych oficerów.

Major Siedlecki na wojnę wyruszył jako dowódca I batalionu 70 pp. Brał udział w bitwie nad Bzurą, podczas której 11 września 1939 roku wieczorem, dowodząc I batalionem 70 pp, przeprowadził natarcie na las pod Giecznem (powiat zgierski). Niestety natarcie nie przyniosło oczekiwanych rezultatów, a batalion poniósł straty. W trakcie ataku Julian Siedlecki zginął.

Major Siedlecki - to najwyższy stopniem poległy żołnierz pleszewskiego pułku w kampanii wrześniowej 1939 roku. Pochowany został w pobliżu miejsca śmierci, na małym cmentarzu przy kościele w Strze-

gocinie (na grobie jest błędna data śmierci, 12 września). Nazwisko majora widnieje też wśród nazwisk



GRÓB MAJORA JULIANA SIEDLECKIEGO w Strzegocinie

Syn majora, Jan Siedlecki, mieszkający obecnie w Londynie (Anglia), tak wspomina swojego ojca z czasów przedwojennych oraz późniejszą tułaczkę wrześniową:

„O nadchodzącej wojnie nie rozmawiał ze mną, bo byłem za mały, ale wiem, jakie miał poglądy choćby z burzliwej dyskusji z Matki bratem (kpt. artylerii w Toruniu), jak nasze wojska zajmowały Zaolzie! W domu się też mówiło, że nie awansował powyżej majora bo nie był „piśsudczykiem”... Za to dobrze pamiętam datę, jak Ojciec (dca I batalionu) przyjechał się z nami pożegnać 24 sierpnia. Powiedział mi wtedy, że jako starszy (11-letni) syn mam się Matką opiekować. Nie bardzo zwróciłem na to uwagę, bo nie wiedziałem, co to znaczy. Ale dotąd mam w oczach jego sylwetkę, jak na siwym koniu odjechał aleją wysadzaną kasztanami... Kilka dni potem, rano 1 września 1939 roku, nie byłem ani zdziwiony ani zaskoczony, jak nas powiadomiono, by się spakować, bo Rodzina Wojskowa będzie zaraz ewakuowana na Wschód. Pamiętam, że zabrałem polski podręcznik geograficzny (by wiedzieć gdzie jedziemy?) i ówczesny swój skarb - wieczne pióro (z czego nigdy nie skorzystałem). Zaraz po obiedzie załadowano nas na węglarki (bo inne pociągi były do użytku wojska) i ruszyliśmy w świat, by już nigdy tam nie wrócić... W czasie nalotów przykrywaliśmy się pierzynami, niby przed odtłakami. Dojeżdżając do Warszawy, zatrzymano nas na bocznym torze, żeby przepuszczać inny pociąg, co rozłosiło nasze panie, ale zaraz potem minęliśmy ten sam transport doszczętnie zbombardowany. Spotkałem się wtenczas pierwszy raz ze śmiercią, jak wynoszono zwłoki kobiety zastrzelonej jako szpiega... Jak dojechaliliśmy na miejsce, do stacji Komarno - Buczały i myśmy zostali zbombardowani: z 300 osób jedna trzecia została zabita”.